

Theatrum mundi

Kiedyś miałem uczucia.

Kiedy?

Nie pamiętam.

Wiem, że wtedy każdy dzień zaczynałem z uśmiechem. Wstawałem z łóżka i chciało mi się żyć. Myślałem o tym, co przyniesie kolejny dzień. Ekscytowałem się możliwością poszerzania wiedzy, szkołą, nauką, perspektywą posiadania przyjaciół.

Każdy poranek był nową szansą, nowym rozdziałem w księdze mojego życia. Chciałem poznać też księgi innych ludzi. Chciałem *żyć*.

Nie przejmowałem się niczym, bo miałem Ciebie. I Cię kochałem, bo byłeś moim stwórcą.

Aż pewnego dnia, takiego samego, jak wszystkie inne dni, coś się zmieniło. Niebo nad moją głową poszarzało, wszystko było takie przerażające i zimne, i inne. A mimo to wciąż miałem ten sam entuzjazm. Wstałem, poszedłem do szkoły, chciałem się uczyć, przyswajać wiedzę, spotkać moich przyjaciół.

Byłem naiwnym dzieckiem.

Oni stanęli na mojej drodze. Patrzyli na mnie jak sępy na kawałek padliny. A ja się uśmiechnąłem, pomachałem im, myśląc, że to jedynie kolejni przyjaciele, zesłani na mnie przez Ciebie. Podeszedłem do nich, czy też oni do mnie- już nie pamiętam.

Pamiętam ból. Pięść, która przesunęła moje wnętrze, sprawiając, że coś we mnie pękło. Dłoń szarpała moje włosy, kiedy płakałem i błagałem, by tego nie robili. A oni się nie przejmowali. Słyszałem ich śmiech, kiedy jeden kładł mi dłoń na gardle. Kiedy kopali mnie, aż nie mogłem już powiedzieć, gdzie mnie boli- bo bolało wszędzie.

I kiedy mnie dusili, obrażali, *niszczyli*...

Ty stałeś obok.

Patrzyłeś. Patrzyłeś i nie zrobiłeś zupełnie nic, aby mi pomóc.

I wszystkie te rany, które poniosłem, nie bolały tak bardzo, jak Twoja obojętność. Wierzyłem w Ciebie, polegałem na Tobie.

A Ty mnie porzuciłeś. Kiedy potrzebowałem Cię najbardziej, Ty nie zrobiłeś nic.

Byłem tylko marionetką w Twoich rękach.

Czy to może Ty ich na mnie zesłałeś?

W końcu byłem tylko jedną z kukiełek w twoim wspaniałym teatrze historii. Tylko kroplą w oceanie wszechświatów, jakie możesz stworzyć.

Masz nieskończone możliwości. Tworzysz wszystko. Stworzyłeś *mnie*.

Zapewne możesz wykreować mnie od nowa. Poprawić to, co Ci nie wyszło, co było we mnie niewystarczającego, niedoskonałego. Nie zwracasz uwagi na moje uczucia, po prostu patrzysz, jak jestem przez *nich* kaleczony. Bo nie jestem kimś wyjątkowym, jestem kimś zwykłym.

Nie zależy Ci na mnie.
Mówisz, że nas kochasz, ale nas krzywdzisz.

Teraz jestem lalką.
Kukiełką, której odcięto sznurki. Którą zostawiono na półce, samotną, w otoczeniu innych maskotek.
Czekającą na swoją kolej.
Czy kiedykolwiek sobie o mnie przypomnisz?

Kiedy powstałem? Nie wiem.
Jak długo tu jestem? Nie wiem.
Wiem, że kiedyś miałem uczucia.
Teraz nie zostało już nic.

Lulu, senior